

Całym sercem i duszą

Nie urodziłem się w Palestynie,
ale należę do mojego ludu — całym sercem i duszą.

Przynależność nie zapisuje się na papierze,
ani nie tworzą jej granice.
Przynależność zapisuje się w sercu.
Przynależność nosi się w duszy.
Przynależność świadczy się w miłości, w wierności, w ofierze.

Nigdy nie stałem na brzegu Gazy, patrząc, jak słońce znika w morzu.
Nigdy nie szedłem wzgórzami Jerozolimy, rozświetlonymi blaskiem słońca.
Nigdy nie zbierałem oliwek z jej pradawnych gajów.
Nigdy nie modliłem się na dziedzińcach Al-Aksy, pod jej ponadczasowymi łukami i
wiecznym niebem.

Nigdy nie obudziłem się na huk samolotów.
Nigdy nie uciekałem z ruin zburzonych domów.
Nigdy nie chowałem moich dzieci w świetle złamanych gwiazd.
Nigdy nie zbierałem szczątków moich bliskich do plastikowej torby.

A jednak — każda rana zraniła mnie.
Każda niesprawiedliwa śmierć przygniotła moją pierś.
Każdy krzyk sieroty wstrząsnął mną.
Każda łza matki uciszyła mnie.
Każda modlitwa ojca umocniła mnie.
Każda nadzieja dziecka podniosła mnie.

Ich rany są moimi ranami.
Ich wytrwałość jest moją dumą.
Ich nadzieja jest moją siłą.
A ich sprawa jest moim obowiązkiem.

Nie stoję między nimi jako gość.
Nie mówię o nich jako obcy.
Stoję jako krewny.
Stoję jako rodzina.
Stoję wyjątkowy, lecz nigdy samotny.
Stoję wyjątkowy jak moje imię i jeden z moim ludem jak mój los.

Nie ziemia mnie z nimi łączy, lecz miłość.
Nie przypadkowy los, lecz los przeznaczony.
Nie wąskie obywatelstwo, lecz szeroki naród.

Nie walczę bronią, lecz słowem.
Nie opieram się nienawiścią, lecz prawdą.
I bronię mojego ludu tak, jak lwica broni swoich młodych:
z miłością, która nie słabnie,
z odwagą, która się nie łamie,
z wiernością, która nie spocznie, dopóki mali nie będą bezpieczni.

Prawda jest moim mieczem.
Sprawiedliwość jest moją tarczą.
Cierpliwość jest moją zbroją.
I z tym nigdy się nie poddam.

Nie urodziłem się w Palestynie,
ale Palestyna narodziła się we mnie.
I pozostanę z moim ludem —
aż pękną łańcuchy niesprawiedliwości,
aż sprawiedliwość popłynie przez ziemię jak rzeka,
aż wezwanie do modlitwy rozbrzmi wolne z każdego minaretu,
aż bezpieczeństwo — bezpieczeństwo prawdy — powróci do ziemi proroków i
męczenników.

I mówię: nie zapomnę.
Nie zamilknę.
Nie odwrócę twarzy.
Nie dziś. Nie jutro. Nigdy.

Będę pamiętał o męczennikach.
Będę czcił wytrwałych.
Wezmę na siebie tę sprawę.
Zachowam nadzieję.
I będę walczył — słowem, prawdą, duszą —
aż spełni się obietnica Boga
i uciśnieni odziedziczą ziemię.